

WYRÓŻNIENIE

„Wygrałam siebie”

Karolina OLSZEWSKA

Jestem uczennicą drugiej klasy liceum humanistycznego w Miastku. Jestem osobą ambitną i ciekawą świata. Już od dawna interesuję się literaturą i językiem polskim - to zamiłowanie zaszczepiła we mnie pani polonistka z czasów podstawówki, która potrafiła przekazać, że język to coś więcej niż tylko reguły i lektury. Chętnie angażuje się w różne szkolne projekty i inicjatywy. Lubię poznawać nowe rzeczy i rozwijać swoje pasje, a szkoła daje mi na to wiele możliwości.

Wiersz, który napisałam jest moją próbą opowiedzenia o chorobie jaką jest rak. Nie chciałam skupiać się tylko na bólu i cierpieniu, ale zwrócić uwagę na to, że rak nie odbiera kobiecości ani wartości. Mimo cierpienia kobieta może odrodzić się silniejsza, piękniejsza i bardziej świadoma. Jest to przesłanie nadziei, odwagi i wiary w siebie nawet po najtrudniejszych doświadczeniach.

Zdecydowałam się wziąć udział w konkursie, bo jego temat wydaje mi się ważny i bardzo życiowy. Pisząc ten wiersz chciałam pokazać, że mimo bólu i strachu można odnaleźć siłę, piękno i sens. Uznałam, że warto spróbować powiedzieć coś od siebie i nakłonić innych do przemyśleń.

“Wygrałam siebie”

W lustrze odbicie - nieznane, nowe,
Ciało zmienione, lecz dusza gotowa.
Blizny jak mapa przebytej drogi,
Każda z nich świadczy o sile i woli.

Z głowy spłynęły złote wspomnienia,
Włos po włosie - znak przemienienia.
Ale spojrzenie wciąż takie samo,
Pełne odwagi, pełne planów.

Szpitalne mury - ściany milczenia,
Tam rodzi się spokój, gniew i natchnienie.
Tam łzy zmieniają się w światło,
A strach - w nadzieję co skrzydeł dodaje.

W dłoni bukiet wspomnień i marzeń,
Choć wiatr je rozwiewa, trzymasz je razem.
Każdy dzień staje się świętem życia,
Nie trzeba wiele by znów oddychać.

Kobieta - matka, przyjaciółka, siostra,
W jej sercu burza, lecz twarz jest prosta.
Często zmęczona, a jednak wytrwała,
W bólu dojrzewa, w ciszy się scala.

Nie makijaż, nie suknia balowa,
Lecz spojrzenie ciepłe - od nowa.
To piękno, które w środku dojrzewa,
Z choroby rodzi się niczym drzewa.

Bo rak nie odbiera kobiecości,
On próbuje lecz nie zna litości.
A jednak z popiołów wstaje kobieta,
Z nowym oddechem - pełna piękna.

Na głowie chusta, w oczach korony,
Kroczysz ulicą - świadoma, silna.
Choć nie zawsze widzą to przechodnie,
Ty dobrze wiesz - piękna wymownie.

Czasem upadasz, czasem się boisz,
Ale to ludzkie - i nie odbiera ci siły.
To twoja droga - trudna, bolesna,
Ale tak prawdziwa, pełna sensu, niebieska.

Choć czasem serce nosiło ran wiele,
Miłość powraca - cicho, jak świt w tunelu.
Każda z was znajdzie swoją drogę, swój blask,
Bo szczęście przychodzi - nawet po łzach.

Niech ten wiersz będzie światłem dla innych,
Niech niesie ciepło w dniach zbyt zimnych.
Bo rak to nie wyrok, a rozdział w tej książce,
Gdzie bohaterką jesteś TY - z blaskiem co rodzi się właśnie z łzy.